Nr 42. **Kraków, sobota 16 października 1909.** **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Pański Sejm.

W sobotę bieżącego tygodnia kończy się sesya Sejmu galicyjska. Obrady Sejmu trwały zatem pięć tygodni, dłużej trochę aniżeli początkowo się spodziewano.

W ciągu całego czasu obrad sejmowych uwaga szerokich warstw ludności zwróconą jest w stronę stolicy naszego kraju. Wszyscy oczekują stamtąd wiadomości, co się dzieje, jakie sprawy załatwiono i jaką korzyść odniesiemy z tegorocznej sesyi.

Kiedy Sejm się zbierał — wyliczyliśmy na tem miejscu szereg doniosłych kwestyi dla całego kraju, których załatwienie było konieczne, niecierpiące zwłoki. Między innemi czekała załatwienia prócz budżetu sprawa reformy wyborczej, reforma gminna i powiatowa, sprawa opieki nad ubogimi, reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, kwestya emigracyi i wiele, wiele innych ważnych i doniosłych spraw, sięgających głęboko w życie społeczne obywateli kraju.

Z tych wszystkich spraw, niestety Sejm w ciągu kończącej się sesyi nie załatwił ani jednej. W ogóle przez pięć tygodni swoich obrad Sejm nie zrobił i nie uchwalił nic ważniejszego, nawet nie posunął naprzód ku załatwieniu żadnego z większych postulatów ludowych.

Sejm w tej sesyi nie uchwali nawet budżetu krajowego na rok 1910, a więc nie załatwi pierwszej i najważniejszej rzeczy. Uchwalonem zapewne będzie tylko prowizoryum budżetowe, czyli Sejm zezwoli Wydziałowi krajowemu bez szczegółowego zbadania budżetu na pobór podatków i robienie wydatków wedle budżetu zeszłorocznego. Komisya budżetowa wprawdzie skończy swoje obrady nad budżetem, ale Sejm nie ma już czasu przeprowadzić dyskusyi i powziąść uchwały.

O innych sprawach niema nawet co mówić. Spoczywają wszystkie w komisyach, które podobnie jak i Sejm cały, także niewiele pracują mniemając, że jeżeli Sejm „niema czasu“ na uchwalenie budżetu, to innych rzeczy nawet nie dotknie poważniej.

Reforma wyborcza nie postąpiła prawie ani na krok naprzód. To, cośmy wiedzieli o niej w roku zeszłym, wiemy i dziś, z tym jedynie dodatkiem, że konserwatyści ściślej określili swoje stanowisko, a podkomitet dla reformy wyborczej uchwalił większością jednego głosu, iż pełna komisya ma mieć możność ciągłego obradowania nad tą sprawą, a nietylko podczas sesyi sejmowej. Czy jednak tę uchwałę podkomitetu potwierdzi pełna komisya—w chwili gdy to piszemy niewiadomo.

O reformie gminnej i innych ważnych sprawach ani słychać.

Winę tego nieróbstwa Sejmu i zmarnowania sesyi ponoszą w pierwszym rzędzie konserwatyści, następnie Rusini, wreszcie wszystkie inne stronnictwa.

Konserwatystom, jak zawsze, nie spieszy się. Budżet n. p. mógł być uchwalony, ale konserwatyści mający większość w Sejmie, postanowili odłożyć go do sesyi, która ma się odbyć w grudniu b. r. lub styczniu następnego roku. Stańczykom w tym Sejmie dobrze, gospodarują i rządzą przezeń krajem, jak swoimi dworami. Gdyby zaś pracowali wytrwale, starali się jak najwięcej spraw załatwić, to prędzejby też przyszło do uchwalenia reformy wyborczej, która przynajmniej w połowie przepłoszy ich z Sejmu i zmusi do innej pracy w kraju.

Zmarnowanie sesyi Sejmu oznacza więc dla nich przedłużenie ich rządów i panowania w Galicyi.

Rusini przez swoją obstrukcyę, wygłaszanie niedorzecznych mów, obliczonych na zabicie czasu i wstrzymanie biegu obrad, ułatwiają konserwatystom położenie i dopomogli im do osiągnięcia celu.

Demokraci i ludowcy, ci którzy w Sejmie zasiadają, aczkolwiek wiele krzyczą i hałasują praktycznie, jednak nie wiele albo zupełnie nie robili, żeby wlać trochę życia w schorzały organizm sejmowy i popchnąć go do pracy. Stronnictwa demokratyczne są wewnątrz zdemoralizowane przez żydostwo i ulegają powolnemu rozkładowi, który czyni je niezdolnymi do intenzywniejszej pracy i walki. Ludowcy związane mają ręce kontraktem zawartym niedawno ze stańczykami i również nie mogą się dowolnie poruszać. ale liczyć się muszą z tymi, którzy dają im Bank, Wisłę i t. p. korzyści materyalne.

W ten sposób cały Sejm jest powiązany „familijnymi“ interesami, którzy czynią go gromadą bawiących się przyjaciół, ale nie ciałem ustawodawczem, najwyższą magistraturą krajową.

Ludność od obecnego Sejmu napróżno wyczekuje jakichś korzystnych dla niej ustaw. Ta szlachecka Rada powiatowa z parobkami już się zupełnie przeżyła i niezdolną jest do dalszej pracy. Trzeba ją odrodzić, trzeba wprowadzić do niej żywioły ludowe, niezależne, niezwiązane ani kontraktami ze stańczykeryą ani też interesami wekslowymi z żydostwem, ale oddane naprawdę ludowej sprawie. W tym celu jeszcze głośniej i energiczniej niż dotychczas, domagać się musimy reformy wyborczej do Sejmu.

Gminne sądy rozjemcze.

W ostatnim numerze napisaliśmy, że jednym z potężnych środków przeciw strasznej klęsce pieniactwa w naszym kraju byłyby gminne sądy rozjemcze, któreby regulowały i rozstrzygały drobniejsze spory i zatargi między ludnością, zaszłe w gminie, bez uciekania się do sądów i adwokatów.

Gminne sądy rozjemcze zostały zaprowadzone w Galicyi ustawą krajową z r. 1875. Zadaniem tych sądów jest jednak nie rozstrzyganie sporów, iecz nakłanianie stron do dobrowolnej ugody, wyposażonej w charakter ugody sądowej, posiadającej moc egzekucyi, wskutek czego tak w Galicyi, jak i w innych krajach monarchii nie wydały, z wyjątkiem Austryi górnej i Dalmacyi, spodziewanych rezultatów; nie rozwinęły swej działalności do tego stopnia, jakby sobie tego ze względu na olbrzymi ich pożytek życzyć należało.

Powodem tego tak słabego rozwoju, jest zanadto szczupły zakres działania, wyznaczony urzędom rozjemczym gminnym ustawą ramową z r. 1869.

Z tego też powodu rząd ujrzał konieczność zmian i wniósł w r. 1907 do parlamentu ustawę, która została uchwaloną, a która to ustawa rozszerza w bardzo znacznej mierze dotychczasowy zakres działania urzędów rozjemczych, bo znosi ograniczenie co do wysokości pretensyi pieniężnych i ruchomości, nadaje tym urzędom właściwości z szerszej dziedziny prawa prywatnego dotąd dla tych urzędów niedostępnych, wreszcie poddaje właściwości urzędów gminnych niektóre sprawy karne, nie należące dotychczas do zakresu ich działania i zaprowadza niższe, niż dotychczas opłaty na rzecz skarbu państwa.

Ustawa ta jednak jest tylko „ramową“, czyli w obrębie jej sejmy poszczególnych krajów mogą uchwalać i wprowadzać u siebie sądy rozjemcze, stosownie do warunków w danym kraju panujących.

Sejm ma uchwalić, czy i w których gminach mają być ustanowione urzędy pośrednictwa, tudzież bliżej określić zakres ich działania w ramach ustawy państwowej.

Otóż znamiennem jest, że Sejm takiej ustawy wydać nie ma chęci, pomimo to, że przy dyskusyi w parlamencie nad projektem ustawy z r. 1907 mowcy z Koła polskiego przedstawiali szczególną jej ważność dla Galicyi i pomimo, że ministerstwo sprawiedliwości za pośrednictwem namiestnictwa i prezydyum wyższego sądu krajowego dwukrotnie przekładało Wydziałowi krajowemu, jak dalece gminne urzędy rozjemcze w Galicyi są potrzebne.

Wydział krajowy na poparcie swego stanowiska przytacza przedewszystkiem, że ustawa państwowa nie zmusza ani do ustanowienia sądów rozjemczych, ani do wdrażania spraw przed te urzędy, ani wreszcie do przyjęcia wyboru na męża zaufania, który ma zasiadać w sądzie rozjemczym.

Ustawa nie dopuszcza do stosowania środków przymusowych wobec stron, które wezwaniu sądu rozjemczego zadosyć nie uczynią.

Urzędy rozjemcze powołane są tylko do jednania stron, a nie mają władzy sędzio-

wskiej, ani egzekucyjnej i nie wolno im odbierać przysięgi.

Ciężar utrzymania musi ponosić gmina, a także opłaty stemplowe, jakie strony ponosić muszą, wpływa ujemnie na ludność i zniechęca ją do sądów rozjemczych.

Wydział krajowy dalej powiada, że postanowił nie podejmować opracowania potrzebnej w tym kierunku ustawy, ponieważ w gminach brakuje osób świadomych ustaw, poczucia sprawiedliwości, sumiennych, które mogłyby podjąć się funkcyi mężów zaufania w sądach rozjemczych, że wiele gmin będących siedzibą sądu zwyczajnego, lub blizko sądu położonych nie mają potrzeby zaprowadzania u siebie sądów rozjemczych, że społeczeństwo nasze nie odczuwa potrzeby sądów rozjemczych. Argumenty Wydziału krajowego są jednak bardzo słabe i łatwo byłoby je obalić.

I tak argument, że w niejednej gminie okaże się brak osób świadomych ustaw, sumiennych i zasługujących na zaufanie, jest chybionym, bo niekoniecznie we wszystkich gminach urzędy rozjemcze naraz muszą być ustanowione i z początku bodaj dla próby wystarczyłoby po kilka takich urzędów w każdym powiecie.

Równie wątłym jest argument, że w siedzibach lub w pobliżu sądów zwyczajnych urzędy rozjemcze są zbyteczne. Choćby nawet tak było, to przecież w innych gminach należałoby urzędy rozjemcze ustanowić.

Twierdzeniu, że społeczeństwo nie odczuwa potrzeby takich urzędów zadają kłam, tysiące zgromadzeń ludowych, na których ludność sama domaga się urzędów rozjemczych. Gdyby ludność nie odczuwała potrzeby takiej instytucyi, zapewne by się jej nie dopominała.

W istocie rzeczy jednak chodzi Wydziałowi kraj. zupełnie o co innego; mianowicie chce on zasłonić fakt, że konserwatyści są przeciwni wprowadzeniu w życie sądów rozjemczych. Konserwatyści nie chcą dopuścić do wzrostu agend i powagi w gminach, a dopiero po przeprowadzeniu ich projektu reformy gminnej, radzimy funkcye sędziowskie przydzielić zapewne dworom. Zanim te marzenia się ziszczą, ustawa państwowa o gminnych urzędach rozjemczych ma zostać dla Galicyi na papierze!

Posłowie ludowi, którzy umieją ocenić doniosłość gminnych sądów rozjemczych nie powinni dopuścić do zwlekania z tą sprawą, ale domagać się stanowczo wydania potrzebnej w tym kierunku ustawy. Nie dość jest bowiem uchwalać żądanie gminnych sądów rozjemczych na wiecach i zgromadzeniach ludowych, ale trzeba tam w Sejmie należycie się o taką ustawę upomnieć.

Reforma wyborcza do Sejmu w Komisyi.

Po długich przygotowaniach, dyskusyach i namysłach zdecydowali się wreszcie galicyjscy stańczycy przedstawić oficyalnie swój projekt reformy wyborczej do Sejmu. Przewodniczący klubu konserwatywnego w Sejmie poseł Laskowski złożył w komisyi reformy wyborczej wniosek proponujący oparcie nowej ustawy wyborczej na następujących zasadach:

I. Czynne prawo wyborcze w gminach wiejskich i miastach rozszerza się na wszystkich obywateli, mających już to prawo wyborcze do Rady państwa i wykonywane jest bezpośrednio.

II. Nowych wyborców wiejskich wciela się do dotychczasowej kuryi wiejskich.

III. Nowych wyborców miejskich wciela się do dotychczasowych kuryj miejskich, albo też tworzy się dla nich osobne kurye uzupełniające.

IV. Okręgi wyborcze gmin wiejskich dzielą się na: a) wydzielone, b) pozostałe, czyli ogólne. Wydzielone okręgi tworzy się z gmin, w których mieszka stosunkowo większość Polaków, przyczem odpisuje się urzędowo do tych okręgów tych wszystkich wyborców obrządku rzymsko-katolickiego, którzy żyją w okręgach ogólnych. Okręgów wydzielonych tworzy się około 15 we wszystkich częściach kraju.

V. Zarówno wydzielone jak i niewydzielone okręgi wyborcze dzieli się na dwa koła, z których każde wybiera jedną część posłów z tych kół. Pierwsze koło tworzy się z wyborców gminnych pierwszego gminnego koła wyborczego, drugie koło z wyborców gminnych drugiego i trzeciego koła wyborców, wraz z innymi wyborcami sejmowymi.

VI. W kuryi gmin wiejskich jako też w drugiem kole okręgów wyborczych gmin wiejskich wprowadza się wielokrotność głosowania, idącą co najmniej do trzech głosów; w razie atoli wprowadzenia osobnej kuryi uzupełniającej w miastach, ma wielokrotność zastosowanie w tej nowej kuryi, niema zaś jej w miejskiej dotychczasowej.

VII. Tworzy się pewną ilość nowych mandatów dla wielkiego przemysłu.

VIII. W razie dalszego powiększenia ogólnej ilości mandatów sejmowych, ma uledz dotychczasowy wymiar mandatów w każdej poszczególnej dawnej kuryi odpowiedniemu podwyższeniu w tym kierunku, aby dotychczasowy stosunek cyfrowy w każdej z tych kuryi do ogólnej liczby mandatów sejmowych pozostał niezmieniony.

IX. W razie, gdyby daty statystyczne wykazały, że dla zabezpieczenia narodowych interesów polskich we wschodniej części kraju stosowniejszym jest system wyborów proporcyonalnych, mają być urządzone wybory w całej kuryi gmin wiejskich w całym kraju na zasadzie pluralności. W takim razie odpada wykrawywanie okręgów polskich, tudzież odpada podział tej kuryi na dwa rodzaje kół wyborczych; natomiast wchodzi w całej tej kuryi zastosowanie wielokrotności głosów, jak wyżej podano.

Ze względu na to, iż to nie jest projekt gotowy, ale tylko szkic projektu, wstrzymujemy się na razie od krytycznych uwag. Zauważamy tylko, iż szkic ten proponuje zatrzymanie dotychczasowych kuryi i stworzenie jeszcze co najmniej jednej dla wielkiego przemysłu, dalej zachciewa się konserwatystom pluralności czyli kilkakrotnego prawa głosu dla uprzywilejowanych wyborców, wreszcie szkic projektu nie wspomina nic, czy głosowanie ma być tajne czy też dalej jawne. W każdym razie należy się liczyć z możliwością, że projekt oparty na powyższych zasadach zostanie w Sejmie przez konserwatystów przeforsowany, o ile posłowie demokratyczni, ludowi nie znajdą dość energii i siły, by od konserwatystów wydrzeć jeszcze pewne ustępstwa na korzyść sprawiedliwego wymiaru praw wyborczych.

Wziął żyd żyda.

(Obrazek z życia galicyjskiego).

Pan Jędrzej Skiba handlował bydłem. Kupował, podkarmiał, sprzedawał z zarobkiem i — dobrze mu się wiodło na świecie. Daleko w okół miasteczka, gdzie mieszkał, nie było targu ani jarmarku, na którym by nie brakło pana Jędrzeja.

W Sączu stawał od niepamiętnych czasów zawsze u Abramka. który jak to mówią, formalnie skakał koło swego gościa. Ba! Miał też i czego... bo Skiba nie tylko, że sam dał zarobić — a za kołnierz nie wylewał! — ale i drugich sprowadzał na tak zwany litkup. W dodatku trzeba wiedzieć, że Abramek, który po nieboszczyku Srulu, swoim ojcu, odziedziczył arendę, przejął również „inwentarz" i p. Jędrzeja, od lat dwudziestu zajeżdżającego nieledwie, przyjaciela poprzedniego arendarza.

Pan Jędrzej tedy był tu jak w domu, a nawet od czasu, gdy go na targu okradziono, dawał większe pieniądze Srulowi do przechowania.

Stary żyd nigdy go o grosz nie oszukał, — a ponieważ jabłko niedaleko pada od jabłoni, czyli jaka dziurka, taki klin — jaki ojciec taki syn — więc też i Abramko nieraz przechowywał podczas jarmarku spore sumy grosiwa Jędrzejowego. Sam zacny i łatwowierny powierzał mu pan Skiba często różne sumy, nawet i bez świadków, jak dawniej staremu Srulowi.

Jednego dnia był w Sączu targ — no i Jędrzej stawił się nań jak zazwyczaj. Do gospody zajechał, podjadł i podpił przyzwoicie, a zawoławszy szynkarza na stronę do alkierza rzekł mu:

— Weźcie no mi Abramku tę tysiączkę w przechowanie; kupców, widzę, jest dużo, ale złodziei jeszcze więcej. Lepiej być ostrożnym.

— Z całe przyjemności, panie Jędrzeju! odpowiedział szynkarz, schował tysiączkę, a ponieważ ktoś tam właśnie zawołał do szynkfasu, odbiegł od starego Skiby.

Spokojny o grosz Skiba wyszedł tedy na targ, gdzie mu się bardzo podobały dwa młode woły i po niedługim targu kupił je za wcale niewielką cenę. Sprzedającego zatem poprosił do gospody, gdzie miał mu wręczyć pieniądze i oczywiście zapić sprawę zwyczajowym litkupem.

Przedtem jednak wstąpił sam do Abramka i odwoławszy go do alkierza, zażądał swych pieniędzy.

Jakże się biedaczysko przeraził i zmartwił! Żyd zaparł duszę i ciało, że tysiączki żadnej od niego nie brał!

Młodego arendarza na widok banknota szatan opętał! Podszepnął mu, że przy oddawaniu pieniędzy żadnego nie było świadka, że zatem Skiba sprawę przegra w sądzie napewno — a tysiączka... grzechu warta!

Żadne zaklęcia Jędrzejowe nie pomagały — żadne odwoływania się na tyloletnią przyjaźń, na sumienie, na pamięć nieboszczyka ojca — nic! Nic! Abramek uparcie powtarzał swoje:

— Panie Jędrzeju... wy sobie mylicie... ja od was nie brałem nijakich piniędzy!

Inny człowiek byłby narobił hałasu... ale Skiba, ćwik stary, zrozumiał od razu, jak to mówią, co w trawie piszczy i gdy widział, że nadaremnie traci z żydem czas — zabrał się i wyszedł na miasto. Prostą drogą pognał do starego Moszka, któremu od lat trzydziestu prawie sprzedawał skórę bydlęcą, i z którym, można powiedzieć w bardzo serdecznych pozostawał stosunkach.

Jakkolwiek podczas jarmarku żyd pełne miał ręce roboty, na widok strapionego pana Jędrzeja wziął go do alkierza, rozpytał o powód a na pytanie, czy skarżyć wprost do sądu, czy oddać sprawę adwokatowi — odrzekł:

— Ani jedno, ani drugie! W ten sposób tysiączka przepadłaby na pewne. Świadków nie było — twardy to proces! Ale ja wam, panie Jędrzeju poradzę coś lepszego. Jeżeli mnie posłuchacie, odbierzecie od Abramka jeszcze dziś swoje pieniądze.

— Moszku! — wykrzyknął uradowany Skiba — jeżeli to wam się uda, dostaniecie stówkę!

Kosztowny zwyczaj.

Wojciech był biednym gospodarzem. Miał zaledwie trzy morgi gruntu, krowinę, parę nędznych koni, ot i całe bogactwo. Dzieci było ośmioro. Uczciwe to, pobożne, pracowite, to też Wojciech i jego małżonka bardzo kochali swoje dziatki. „Stary“ pracował jak wół roboczy, bo trzeba dzieci ubrać, nakarmić, do szkoły posłać i we wszystko zaopatrzyć. Biedaczysko nie dojadł, nie dospał, jak mógł sztukował, ale końce nigdy się nie schodziły. Wojciech w swej biedzie pocieszał się nadzieją, że będzie lepiej, gdy dzieci podrosną, a każde do pracy się weźmie. Przysłowie mówi: „małe dzieci, małe kłopoty, wielkie dzieci, wielki kłopot“. Przekonał się o tem i nasz Wojciech. Dzieci podrosły, poczęły pracować i zarabiać, ale cóż z tego? Co zarobiły, wszystko poszło na stroje, na świecidełka i na rozmaite grymasy. Ty ojcze, jak dawałeś jeść, tak i dalej dawaj.

Najstarsza córka podrosła, trafili się ludzie, trzeba było wydać ją za mąż. Sąsiad powiada: Wojciechu, po co wam hucznego wesela, po co muzyki, po co wydatków. Zaproście kilkoro ludzi, oni zaprowadzą młodych do kościoła, ksiądz pobłogosławi, trochę się zabawicie, ot i koniec. To co macie wydać na wesele, lepiej dać dziecku na rozrobek. Przysłowie mówi: „Z próżnego i Salomon nie naleje“. Gdy młodzi nie będą mieli od czego zacząć, to niczego się nie dorobią.

Wojciech chłop był nie głupi, rozważył, co sąsiad powiedział i byłby tak zrobił, ale żona temu się sprzeciwiła. „Co ludzie powiedzą“ mówi, „czy to my ostatni, czy nasze dziecko gorsze, jak dziecko sąsiada, niech też i nasza córka pamięta, że miała wesele“. Kobieta uparła się przy swojem, a wiadomo, że żaden chłop baby nie przegada. Stanęło na tem, że wesele być musi i to nie byle jakie.

Na wesele potrzeba pieniędzy, a Wojciech swoich nie miał. Chodził — pytał — prosił, ale nic z tego. Gospodarze pieniędzy nie mieli. Kasa na wesele pieniędzy nieda. Pożyczył więc pieniędzy żyd karczmarz. Gdy przygotowania do wesela naprawdę się rozpoczęły, poznał Wojciech, jak źle zrobił, że żony posłuchał. Ale zaniechać tego, co się rozpoczęło, trudno. Musiał jeszcze biedak dopożyczyć u sąsiadów. To też chłopu dopiekło to wszystko do żywego, gdy więc wpadł w złość, klął żonę, siebie, córkę i całe wesele. I jakiż koniec był tych wszystkich zabiegów i kłopotów? Ot, trochę krzyku i hałasu w domu, nie obeszło się nawet bez bójki na weselu. W dodatku jeszcze ludziska obmówili, że na weselu mało dawano jeść i pić, a tu wesele kosztowało z okładem 400 koron, które Wojciech musiał pożyczyć.

To, co spotkało Wojciecha, spotyka prawie wszystkich ojców, którzy sprawiają huczne wesela. Jest to prawdziwa klęska dla gospodarzy. Trzebaby raz z tym niemądrym zwyczajem zerwać i nie sprawiać kosztownych wesel. Wesela szumne są dowodem wielkiej ciemnoty; nikogo nie ubawią, a korzyść z nich ma żyd i — dyabeł. Cóż to za mądrość, że we wsi krzyk, hałas, że w domu kłopot po uszy? Cóż to za mądrość, jak niejeden ojciec przechwala się, iż sprawił wesele córce za pożyczone pieniądze? Jaka to mądrość wzbogacać żydów i destylacye, a krzywdzić własne dzieci i rujnować siebie! Może choć za to goście weselni ubawią się i będą wychwalać gospodarza? Broń Boże! goście się nie zabawią, bo ich za wiele, obsłużyć ich nie można, nikt też nie zje nic uczciwego, bo trudno na sto lub więcej ludzi wszystko w porządku przygotować. Szkoda tylko tych darów Bożych, które się marnują, a goście, zamiast cię ojcze, matko pochwalić, to cię obmówią potem, żeś mało dał jeść i pić, poobrażają się i wygadują. Czy nie tak może?

Wszystko to prawda, ale cóż robić, kiedy taki zwyczaj? Tak, zwyczaj, ale on zły i głupi, to go trzeba skasować. Dawniej, za czasów jeszcze pańszczyzny, wesela trwały po tygodniu, a czy wy to dzisiaj pochwalacie? Zapewne, że nie, owszem, dziwujecie się waszym pradziadom, że tak niemądrze robili; otóż i z was i z dzisiejszych wesel śmiać się będą wasze wnuki i prawnuki, bo oni już będą sprawiać wesela we „czwórkę“. Lepiej tedy, by, co ma być później, nastało wcześniej, teraz. Za pańszczyzny była ciemnota i niewola, wszystko sprzyjało i korzystało z długich chrzcin i wesel, żyd w karczmie ręce zacierał, pan we dworze był kontent, bo żyd więcej płacił; ale dziś, przy tylu naukach, wołaniach ze wszystkich stron, przy większej oświacie, trzymać się takiego zwyczaju już nie można i nie potrzeba. Dobre zwyczaje niech na zawsze zostaną, ale złe wygnać za dziesiątą górę! Czemu to żydzi nie sprawiają takich wesel? Bo od nas mądrzejsi, to też i pieniądze mają.

Dziś wesela takie być winny: nowożeńcy z najbliższymi krewnymi, otrzymawszy błogosławieństwo od ojców, idą do kościoła na Mszę św. Z kościoła, po ślubie, wprost do domu i tu, a nie w karczmie, ani szynku, zjeść co Bóg dał, napić się po szklance kawy, czy herbaty, czy też piwa lub wina, pobawić się chwilę, ale bez muzyki i już po weselu. To będzie mądre wesele.

Jeżeli zaś już koniecznie ma być muzyka, to bez żadnych odgrywań bez włóczenia się po nocy i straszenia myszy po wsi; dwa, cztery swaty, kilka dziewcząt, a gości nie więcej jak dwadzieścia, z jednej i drugiej strony po dziesięć. Po ślubie potańczyć sobie trochę, ale nigdy w karczmie, a przed zachodem słońca „oczepiny“ i wszyscy do domów swoich— już po wszystkiemu. W nocy muzyki być nie powinno, ani żadnych poprawin, bo poprawia się to tylko, co złe było: szewc poprawia buty, jak źle zrobił.

Takie to już najbogatsze wesele.

A za to pieniądze, które miały pójść przeważnie do żydowskiej kieszeni, dać córce na drogę nowego życia; bardzo jej się przydadzą, a jeśli ona ich nie dostanie, to i tak korzyść będzie wielka, bo nie będzie długu.

Stanisław Rydz.

Gazety wiedeńskie piszą o **przesileniu gabinetowem**, które ma nastąpić po sobotniej Radzie ministrów. Ministrowie czescy są absolutnie zdecydowani ustąpić w razie uchwalenia przedłożenia do sankcyi cesarskiej ustawy, ustanawiającej w czterech krajach austryackich język niemiecki jako krajowy. Ze strony czeskiej wywierają też **nacisk na ministrów polskich**, by w danym razie razem z ministrami czeskimi ustąpili.

Coraz niżej...

Nowoczesna Francya ze swemi republikańskiemi i bezwyznaniowemi urządzeniami ma tworzyć dowód, że prawdziwy rozkwit kultury, możliwym jest tylko po usunięciu wpływu Kościoła i wszelkiej pozytywnej religii wogóle. Taką misyę przyznaje Francyi obecnej, wolnomularsko-żydowska prasa w całej Europie. Dlatego też z zaję-

---

— Nie — odrzekł stary handlarz — to byłoby za wiele... ale pięćdziesiątkę to zasłużę rzetelnie i przyjmę. Przecież ani kura darmo nie grzebie — dodał, a gdy usiedli, tak dalej rzecz prowadził.

— Macie jeszcze jakie pieniądze przy sobie?

— Mam ze trzy stówki.

— Hm... to mało! Dwieście ja sam dam — a resztę zbierzecie tu łatwo między znajomymi. Jak będzie całe tysiąc przyjdźcie tu do mnie; a spieszcie!

Jędrzej chciał się jeszcze wypytywać, ale Moszko go ku drzwiom popchnął:

— Robić! robić, nie gadać... Każda chwila droga!

Poleciał zatem pan Skiba, a za godzinę wrócił z ośmioma setkami. Moszko dwie swoje dołożył i szepnął:

— Idźcie teraz do urzędu podatkowego, pan poborca was zna i zmieni wam to na jeden banknot!...

Nie pytając już o nic, pobiegł znów Jędrzej. W kwandrans był z powrotem — z całą tysiączką.

Kiwnął głową kupiec i rzekł:

— Idzcież teraz, panie Jędrzeju, do gospody, do Abramka. O tamtych pieniądzach ani słowa wspominajcie... Siądźcie tylko za stół i każcie sobie podać piwa. Po chwili udajcie, że idziecie za bydłem, a boicie się o pieniądze, dajcie Abramkowi tę tysiączkę do przechowania, ale przy świadkach! Przy świadkach — rozumiecie. Jak to zrobicie, przyjdźcie znowu do mnie.

Skiba pokręcił głową, ale zmiarkowawszy, że przecież i Moszko ma w tej tysiączce swoje dwie setki, wziął na odwagę i poszedł do gospody.

Za małą godzinę wrócił.

Moszko wypytał go troskliwie, kto był świadkiem wręczenia pieniędzy i rozporządzał dalej:

— Idźcież teraz znowu do Abramka, zawołajcie go do alkierza, opowiedźcie, że trafia się wam dobry interes z wołami i odbierzcie od niego tysiączkę... ale bez świadków! słyszycie bez świadków! Z tą tysiączką wrócicie znowu tu.

Poszedł pan Jędrzej. — W gospodzie było pełno ludzi, gwar, hałas: nikt ani nie spostrzegł, jak Abramko wszedł za Jędrzejem do alkierza.

— Bardzo słusznie! — rzekł on do żądającego pieniędzy — daliście mi tysiączkę, ja wam oddaję... ale co przedtem, toście się mylili, mój Jędrzeju!

Oddał tysiączkę — bo przecież przy wręczeniu jej poprzedniem byli świadkowie!...

Skiba schował banknot i pobiegł do Moszka.

— To nie żadna druga — odrzekł żyd — to jest wasza pierwsza tysiączka, którą daliście bez świadków i odebrali bez świadków. Jakże?... a druga?

— Z drugą już łatwa sprawa... bo drugą wręczyliście Abramkowi przy świadkach i przy świadkach teraz pójdziecie ją odebrać! Wyście nie mieli świadków, że daliście mu tamtą tysiączkę, a on nie ma świadków, że wam oddał drugą. Rozumiecie?

Jędrzejowi zaświtało w głowie! Pognał do gospody i niby spiesząc się na jarmark, zażądał od karczmarza swoich pieniędzy.

Abramek zbladł... W jednej chwili powąchał pismo nosem — próbował coś wykręcać, zapraszać niby żartem — ale świadkowie są świadkami... nie było rady!

Z kwaśną miną wyjął książeczkę, którą już uważał za swoją i szepnął Jędrzejowi oddając:

— Głowa z was... panie Skiba! Dobrzeście mnie wzięli!...

Ale pan Skiba, biegnąc z uratowanymi pieniądzmi do Moszka mruczał zadowolony po drodze:

— Nie ja cię to, nieboże, wziąłem, mój Abramku... Wziął żyd żyda!...

Mądry Moszko dostał swoją pięćdziesiątkę, a pan Skiba odtąd nie powierzał tysiączek, ani ze świadkami, ani bez świadków!... Co i Wam życzę, kochani czytelnicy i piszę się Waszym sługą *J. H. P.*

---

ciem należy śledzić objawy tej nowej kultury, tego »objawienia« się prawdy i światła przez Francyę.

Ostatni kongres nauczycieli ludowych z całej Francyi w Nancy przyjął rezolucyę, która rzuca jaskrawe światło na nową kulturę. Kongres uchwalił 146 głosami przeciw 113 porządek dzienny, proponowany przez nauczyciela Dufrenne, żądający usunięcia nauki religii w szkołach... Dotąd w szkołach państwowych wykładano zamiast usuniętej nauki religii, tak zwaną »moralność niezawisłą«. Prawodawcy sądzili bowiem, że należy dać przecież młodzieży znajomość pewnych wskazówek moralnych, posiadających sankcyę przynajmniej opinii publicznej. Nauczyciele jednak, w większości socyalistyczni i autyreligijni, uznali, że wogóle moralność jest niepotrzebna. Młodzież może rość bez nauki moralności.

Może rość, niewątpliwie. Ale co z niej wyrośnie? Statystyka wykazuje, że 89 procent zbrodniarzy nieletnich tworzą uczniowie szkół państwowych czyli t. zw. neutralnych. Wogóle liczba nieletnich zbrodniarzy potroiła się w ostatnich kilku latach i dochodzi obecnie do 30 tysięcy. W okresie 1901 — 1905 liczba procesów kryminalnych powiększyła się o 5.000, ilość morderstw wzrosła o 100 procent.

A przecież rząd wydaje obecnie na oświatę 500 milionów franków. To nie przeszkadza jednak nawet wzrostowi analfabetyzmu; w r. 1908 liczono w armi francuskiej na 1000 rekrutów aż 108 analfabetów. Cyfra najwyższa od lat 30.

Zato rozwijają się loże. Jak na wrześniowym kongresie Wielkiego Wschodu stwierdzono, 3.060 osób zgłosiło się o przyjęcie do masoneryi w ostatnim roku. Nic dziwnego zresztą, wszak masonerya to tajny rząd we Francyi, rozdający posady i godności.

Bez religii — i bez moralności — to ostatnie hasło. Francya posuwa się szybko naprzód. Ale droga wiedzie po zdradliwej pochyłości.

Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy).

IV. Przepisy o ochronie zwierzyny.

§. 55.

Nie wolno łowić lub zabijać: kozłów (rogaczy) od 1. marca do 31. maja, jeleni od 1. stycznia do 31. lipca, zajęcy od 1. lutego do 30. września, jarząbków od 1. lutego do 31. sierpnia, cietrzewi i głuszców kogutów od 20. maja do 31. sierpnia, kuropatw od 1. grudnia do 15. sierpnia, bażantów od 1. stycznia do 15 sierpnia, przepiórek i dzikich gołębi od 1. listopada do 1. sierpnia, dropi i pardw od 15. kwietnia do 31. lipca, ptactwa błotnego, mianowicie: krzyków, dubeltów, kulonów, batalionów od 15. kwietnia do 30 czerwca, ptactwa wodnego, mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15. kwietnia do 15. czerwca, kozic, cieląt jelenich, łań, spiczaków sarnich, kóz (sarn), świstaków, tudzież samic cietrzewi i głuszców przez cały rok.

Przepis ten nie stosuje się do polowań, zarządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

§. 56.

Wyjątkowo za poprzedniem uwiadomieniem powiatowej władzy politycznej dozwala się łowienia żywych okazów zwierzyny i ptactwa użytkowego, wybierania jaj z gniazd, a młodzieży z legowisk w czasie do łowienia zakazanym, lecz tylko w celu dalszej hodowli i ochrony podczas srogiej zimy.

§. 57.

Polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym może:

a) zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny, uznanej za łowną, jeżeli zmniejszenie tego rodzaju zwierzostanu jest pożądanem w interesie gospodarstwa rolnego, leśnego lub łowieckiego;

b) wyjątkowo na jeden rok zezwolić na późniejsze rozpoczęcie albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej dla pewnych rodzajów zwierzyny w poszczególnych, albo wszystkich okręgach polowania w powiecie, jeżeli tego wymagać będą szczególniejsze względy miejscowe, klimatyczne lub klęski elementarne;

c) zamknąć zupełnie, lecz najwyżej na lat dwa, polowanie w niektórych albo we wszystkich okręgach polowania w powiecie na pewnego rodzaju zwierzynę i ptactwo łowne, którym w tej okolicy zagraża wytępienie.

W razie zupełnego zamknięcia polowania w ciągu dwóch ostatnich lat dzierżawy polowania może dzierżawca polowania żądać odpowiedniego opustu czynszu dzierżawnego.

W wypadkach, w których porozumienie między polityczną władzą powiatową a Wydziałem powiatowym nie przyszło do skutku, orzeka c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

§. 58.

Sprzedaż łownej zwierzyny przez handlarzy odbywać się może tylko za okazaniem świadectwa jej pochodzenia, Świadectwa takie z podaniem gatunku, rodzaju i ilości zwierzyny wydawać będą uprawnieni do wykonywania prawa polowania lub ich pełnomocnicy ze swojego okręgu myśliwskiego.

§. 59.

Po upływie dni 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu nie wolno objętej ochroną zwierzyny żywej czy zabitej, w całości lub w częściach sprzedawać na składach, targowicach, w restauracyach, lub w inny jakibądź sposób.

Sprowadzający tego rodzaju zwierzynę i ptactwo z poza granic kraju, albo ze zwierzyńców zamkniętych, winni przy sprzedaży jej wykazać się świadectwem pochodzenia. Formę tego świadectwa przepisze c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Sprzedaż zwierzyny łownej i ptactw, ubitych z polecenia władzy w myśl postanowienia §. 57, jak również zwierzyny skonfiskowanej w myśl §. 91., może się odbywać jedynie po wykazaniu się świadectwem pochodzenia zwierzyny, stwierdzonem przez polityczną władzę powiatową.

V. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 60.

Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego służbę, nagonkę, gości myśliwych i przez konie i psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną przez zwierzynę szkodliwą w myśl §. 62. niniejszej ustawy;

c) szkodę wyrządzoną w granicach swego okręgu polowania na gruncie i w plonach przez wszelką inną zwierzynę łowną, oraz szkodę wyrządzoną przez zwierzynę w sadach i ogrodach (z wyjątkiem sadów i ogrodów w §. 51. określonych), szkółkach i drzewkach owocowych pod warunkami w §. 65. wyszczególnionymi, z wyjątkiem wszakże szkód wyrządzonych przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek.

Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody, wyrządzone przez polowanie i przez zwierzynę.

Władza polityczna może zażądać od uprawnionych do wykonywania prawa polowania złożenia odpowiedniego zabezpieczenia na pokrycie szkód.

§. 61.

Za szkody, wyrządzone przez wszelkiego rodzaju hodowaną zwierzynę, która się wydostanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są uprawnieni do polowania, mają jednakże regres prawny do właścicieli zwierzyńców.

§. 62.

Za szkody, wyrządzone w ziemiopłodach przez niedźwiedzie i dziki, odpowiedzialni są uprawnieni do polowania w granicach swoich okręgów myśliwskich.

Tylko w razie, gdyby przyległe do samoistnego okręgu polowania, spółki łowieckiej, pomimo dwu względnie trzykrotnej licytacyi, nie były wydzierżawione i wykonywanie prawa polowania na nich było w rękach ustanowionych myśliwych, odpowiada właściciel samoistnego okręgu za szkody, zrządzone przez wymienioną zwierzynę w odległości do 500 metrów od granic obszaru leśnego swego okręgu na terytoryum polowania spółki łowieckiej.

Może jednak zażądać od politycznej władzy powiatowej upoważnienia do tępienia zwierzyny szkodliwej na całej powierzchni graniczących, a nie wydzierżawionych okręgów polowań spółek łowieckich i władza ma mu niezwłocznie upoważnienia takiego udzielić.

W razie, gdyby właściciel polowania samoistnego lub dzierżawca polowania spółki łowieckiej zapłacili w ciągu roku tytułem wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez wymienioną zwierzynę, kwotę większą, niż dwukrotny czynsz dzierżawny, względnie większą, niż trzecią część podatku gruntowego opłacanego ze stanowiącej samoistny okręg polowania przestrzeni i widocznem było, że właściciele lub dzierżawcy jednego lub kilku graniczących okręgów polowania obowiązku tępienia szkodliwej zwierzyny należycie nie wykonują, może tenże właściciel lub dzierżawca polowania zażądać od władzy zastosowania przepisów §. 49., a polityczna władza powiatowa jest w takim wypadku obowiązaną ustanowić swój nadzór i straż łowiecką w celu tępienia szkodliwej zwierzyny na koszt opieszałych właścicieli lub dzierżawców. (C.d.n.)

W sprawie nasion leśnych.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zbadawszy, że na całym obszarze polskiej ziemi pod trzema zaborami niema ani jednej wyłuszczarni i produkcyi nasion leśnych z wyjątkiem mojej, dotychczas na bardzo małą skalę prowadzonej, postanowiłem zbadać dokładnie cały ten interes w tej myśli, czyby się nie dało u nas w kraju produkcyę nasion leśnych rozwinąć i w ten sposób zapobiedz wysyłaniu z kraju setek tysięcy koron na popieranie zagranicznych niemieckich firm.

Puściłem się tedy w podróż rzemiennym dyszlem po najrozmaitszych stronach Galicyi zachodniej i wschodniej i przekonałem się naocznie jak szaloną stratę kraj ponosi przez brak tej produkcyi.

Nie tylko bowiem ogromne pieniądze wychodzą z kraju bezpowrotnie utrzymując po prostu przy życiu nie jednego z naszych krzyżackich przyjaciół, ale w dodatku zupełnie za taką samą ilość pieniędzy marnuje się u nas w kraju nasion doskonałych, które nikt nie zbiera i które gniją, opadając, nie zużytkowane przez nikogo.

Podwójna więc strata pieniężna prócz tej jeszcze straty, że bardzo często nasiona sprowadzone z zagranicy są albo zupełnie złe, ale prowieniencyi południowych krajów. Kultury z takich nasion prowadzone wcześniej czy później marnieją, a w każdym razie w wysokim stopniu nie dorównują kulturom i drzewostanom z krajowego nasienia, wyprodukowanym z ziarna u nas zaaklimatyzowanego i odpornego na ostrość klimatu.

Ale nie na tem koniec, są jeszcze również ważne inne względy za rozwinięciem tego przemysłu krajowego przemawiające.

Otóż zobaczywszy jak rzeczy stoją w kraju, udałem się za granicę, objechałem wszystkie niemal wielkie wyłuszczarnie nasion leśnych w Niemczech całych i Austryi. Mimo szczerych usiłowań tych panów, abym oglądając ich zakłady nic nie zobaczył, zoryentowałem się jako tako w technicznych urządzeniach i całej organizacyi, wiadomości zaś moje w tym kierunku uzupełnił urzędnik pewnej firmy, który pokłóciwszy się ze swym szefem, zgłosił się do mnie i był u mnie przez rok cały zajęty.

Najważniejszem odkryciem, które wówczas zrobiłem jest to, że przy tym zbiorze szyszek daje się zarobek bardzo znaczny i w czasie takim kiedy żadnego innego zarobku niema, najbiedniejszym warstwom ludzi, zbierają oni setki wagonów szyszek i rozmaitych innych nasion w wielkich i małych laskach, kępach, na przydrożnych drzewach i t. d. przy odpowiedniej organizacyi. Prócz zapłaty za samo zbieranie (od listopada do kwietnia) gospodarze mający sady lub po kilka czy kilkanaście morgów lasu, mogą nieraz sprzedać szyszki lub nasiona nawet (pestki drzew owocowych, żołądź, bukiew, dzikie gruszki i jabłka i t. d.) za wcale pokaźną sumę, która większą będzie nieraz jak dochód z całego gospodarstwa.

Nad zorganizowaniem wśród ludności polskiej i ruskiej zbioru, pracę już rozpocząłem w całej Galicyi i części Królestwa, postawiłem też ogromną suszarnię, urządzoną przy pomocy nadzwyczaj rzetelnie i ze znajomością rzeczy pracującej w zakresie ogrzewania firmy (Leonard Nitsch i Ska Kraków), obok zaś stanął wielki 20 m. komin, niby wyciągnięta o pomoc ku niebu i społeczeństwu prawica przemysłu krajowego.

Ze względu tedy na wielką bardzo doniosłość rozwoju tego przemysłu dla wszystkich warstw społecznych, zanoszę do Szanownej Redakcyi prośbę, aby raczyła mój list w łamach swego pisma umieścić. Niechaj w ten sposób wszyscy czytelnicy, którzy z ludem się stykają i dobrze mu życzą, przeczytawszy tych parę słów zwrócą włościanom uwagę, że to, co się dotąd marnowało, mogą korzystnie sprzedać, że szukający dobrego zarobku mogą go mieć w łatwy sposób, a wszelkich informacyi dotyczących zbioru i cen za szyszki i nasiona udzieli najchętniej listownie czy osobiście Zarząd wyłuszczarni i produkcyi nasion leśnych w Zassowie pod Czarną.

Tadeusz hr. Łubieński.

Już można zamawiać kalendarz „Głosu Narodu" na rok 1910, napisany w duchu chrześcijańsko-socyalnym. Cena egz. 60 hal. Wyjdzie z druku w połowie listopada. Zamówienia przyjmuje Administracya „Postępu".

Kronika.

Pogodzili się. Wiadomo, że kiedy poseł Stapiński zawarł pakt ze stańczykami i zobowiązał się porzucić dawną metodę działalności politycznej w kraju oraz wstąpić do Koła Polskiego w Wiedniu, pewna grupa ludowców z redaktorami dziennika „Kuryer Lwowski" na czele oświadczyła, że nie może się solidaryzować z postępowaniem p. Stapińskiego i rozpoczęła agitacyę na własną rękę, przyczem wodzowi ludowców zarzucano zdradę interesów ludu, sprzedawczykowstwo i t. p. rzeczy. Nastąpił w stronnictwie ludowem zupełny rozłam na dwie grupy wzajemnie sobie niechętne i zwalczające się. P. Stapiński jednak nie zasypiał sprawy, ale ciągle starał się wrogów swej polityki przekonać, że dzisiaj idee nie popłacają, że nie można tylko ideami żyć, ale trzeba mieć także materyalne silne podstawy, mniejsza o to w jaki sposób zdobyte. W środkach wiodących do zamierzonego celu p. Stapiński nigdy bowiem nie przebierał. Po pewnym czasie udało się p. Stapińskiemu przekonać t. zw. „frondę lwowską", że lepiej jest wspólnie zasiadać przy suto zastawionym przez stańczyków stole, niż zwalczać się wzajemnie i przeszkadzać sobie w interesach.

W ostatnim czasie nastąpiło zatem pogodzenie się ludowców. Organy ich przestały się wzajemnie zwalczać, natomiast z tem większą siłą uderzają oba na wszechpolaków. Obecnie przeto wszyscy ludowcy-przywódcy zasiadają zgodnie przy stole stańczykowskim.

Jakto rząd centralny krzywdzi Galicyę. W preliminaryum budżetu państwowego na rok 1910, w dziale dróg wodnych, proponuje rząd na budowę dróg wodnych w poszczególnych krajach następujące sumy: w Czechach 30,800.793 kor., w Galicyi 8,352.228 kor., na Morawach 5,451.871 kor., w Austryi Dolnej 2,777.388 kor. W cyfrach tych uwidacznia rażące pokrzywdzenie naszego kraju. Czechy, które są znacznie mniejsze od Galicyi, dostają blisko 31 milionów koron, Galicya zaledwie 8 milionów, czyli przeszło 3 razy mniej.

Ciekawiśmy, co na to powie Koło Polskie? Prawdopodobnie jednak tak samo, jak w innych latach, skończy się na biadaniu i nic się nie robi w tym kierunku, aby Galicya w budżecie państwowym była sprawiedliwiej traktowana. Stara to bowiem metoda postępowania wobec rządu naszych przedstawicieli w parlamencie.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej. Z Łańcuta donoszą nam, że z dniem 1 listopada b. r. rozpoczyna się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku, opartego na zasadach religijnych i narodowych.

Podania należy wnosić do 20 października b. r. do Wydziułu powiatowego w Łańcucie.

Zajęcie dla bezrobotnych. Kraj. Biuro pośrednictwa pracy donosi: Płaca dzienna robotników ziemnych przy budowie zbiorników na ropę w Kołpcu pod Drohobyczem wynosi 2 K. 50 h. i więcej zależnie od uzdolnienia i pilności robotnika. Zarobek dzienny w akordzie 4—6 K. Zgłaszać się należy wprost na miejscu budowy lub do Dyrekcyi budowy tych zbiorników w Drohobyczu (na Górce).

Wielki pożar. W gminie Dobropolu, powiatu buczackiego, spłonęło dnia 5 b. m. 50 zagród włościańskich. Szkoda jest bardzo wielka.

Śmierć robotnika. Z Bielska piszą nam: W ubiegły wtorek, w jednej z tutejszych fabryk tkackich, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik. Był on zajętym przy kotle, w którym znajdowała się gorąca farba. Naraz, niewiadomo w jaki sposób, wpadł on do kotła i odniósł tak ciężkie poparzenia, że popołudniu zmarł.

Śmierć z powodu zbyt silnego argumentu. Z Bielska piszą nam: W sąsiedniej gminie Polskich Komorowicach „zmarło dziecko" podczas uroczystości chrzcin. Goście weselni ochoczo bawili się i popisywali czem kto mógł i umiał. Jeden z nich chciał udowodnić, że to, co on mówi jest prawdą i uderzył mocno w stół. Uderzenie to było takie, że dziecko się przelękło i w tej chwili zmarło.

Straszny wypadek w Podłężu. Z Podłęża piszą nam: Straszny wypadek wydarzył się onegdaj niedaleko stacyi Podłęże obok Niepołomic. Wczesnym rankiem przechodzili przez tor kolejowy dwaj bracia Jeleniowie oraz Stanisław Jaworski, włościanie z Grabia, chcąc wsiąść na pociąg osobowy w stronę Krakowa. Idąc torem w chwili, gdy od strony Lwowa zdążał pociąg towarowy, nie zauważyli pędzącego za nimi pociągu pospiesznego z Krakowa Nr 7, który w mgnieniu oka wpadł na nich i dwóch z nich rozszarpała maszyna literalnie w kawałki, trzeciego zaś pochwyciły haki sterczące na przodzie maszyny i wlokły już nieżywego przez czas dłuższy. Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisya sądowo-lekarska, a miejsce tragicznego wypadku oblegają tłumy ludzi, oglądając krwią zbroczone szyny, oraz resztki mózgu nieszczęśliwych ofiar, rozbryzganego po torze.

Zalew żydowski. Z Mościsk piszą nam: Każdy słyszał o słynnych fujarach z Mościsk. Teraz fujarek nie ma, ale jest brud i żydostwo. Na 4674 dusz mamy żydów 2548, Rusinów 512, a Polaków 1614. Liczby ludności są już wymowne,— kto tu rządzi i nadaje fizyonomię miastu. Do niedawna mieliśmy zaledwie jeden katolicko-polski sklep i ruską „Narodną Torhowlę", w tych dniach otwarto dopiero drugi. Reszta sklepów jest w ręku żydowskim.

Brudne żydostwo obsiadło cały rynek, gdzie najrozmaitszymi sposobami wyzyskują ciemną ludność polską i ruską. Coraz też szersze kręgi zapuszcza Syon. Tymczasem Polacy śpią spokojnie, nie widząc tego zalewu wrogiej nam rasy. Mamy wiele stowarzyszeń polskich — nic jednak o nich nie słychać.

Obawa przed katolicyzmem. Niektórzy gubernatorzy w Królestwie Polskiem wydali polecenie do władz policyjnych, by te roztaczały ścisły nadzór nad osobami, przybywającemi z zagranicy do Królestwa Polskiego. Rozporządzenie to nastąpiło wskutek zawiadomienia duchowieństwa prawosławnego, jakoby w ostatnich czasach zaczęli przyjeżdżać z zagranicy do Królestwa Polskiego księża Jezuici, którzy w przebraniu cywilnem udają się w celach misyonarskich na Chełmszczyznę, Podlasie i na Białoruś, prowadzić mają wśród ludności propagandę katolicką. Widać, że krucho z prawosławiem, jeżeli go trzeba chronić wyjątkowemi ustawami i rozporządzeniami.

Wyklęcie miasta. W Adryi, mieście włoskiem, położonem w pobliżu Wenecyi, zdarzył się tymi dniami wprost niebywały w dziejach świata katolickiego wypadek. Oto wierni ludzie wierzący, kochający Kościół i jego przedstawicieli, urządzili swemu biskupowi X. Boggiani wstrętną demonstracyę: krzyczeli, gwizdali, wyzywali go, a wreszcie podnieceni tem, obrzucili go kamieniami i poranili ciężko. A nadmienić tu trzeba, że uczynili to nie przez złość, lecz właśnie... z miłości do swego biskupa, z obawy, aby go nie stracili przez przeniesienie jego biskupiej stolicy z Adryi do położonego w sąsiedztwie Rovigo.

Za ten niebywały wypadek spotkała też Adryę od wieków niepamiętna kara. Oto Ojciec święty rzucił na całe miasto interdykt, czyli klątwę, na 15 dni. Kara interdyktu na cały czas jego trwania zakazuje odprawiania Mszy św., dzwonienia w dzwony, publicznego udzielania św. Sakramentów i uroczystych pogrzebów. Śluby mogą być udzielane jedynie w domu. Zatem przez 15 dni będzie Adrya odcięta od świata chrześcijańskiego. Będzie tu odprawiana tylko jedna Msza w tygodniu i to przy drzwiach zamkniętych, bez udziału wiernych.

Stara katedra, zmurszała od wieków i poważna i inne przybytki Pańskie, stoją zamknięte. Dzwony na piętnaście dni zamilkły. Św. Komunia może być udzieloną jedynie umierającym, a chrzty i pogrzeby odbywają się tylko prywatnie.

Zamiast języka polskiego — niemiecki i żydowski. Wyszło rozporządzenie władz rosyjskich, nakazujące w szkołach początkowych, utrzymywanych przez gminę ewangelicką w Warszawie i przeznaczonych dla Polaków-ewangelików, usunąć język polski i zastąpić go niemieckim. W tej sprawie pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Rozporządzenie o wyrugowaniu języka polskiego wręczył osobiście nauczycielkom wizytator szkół miejskich z ramienia inspektora szkół m. Warszawy, przyczem zamiast dotychczasowego planu wykładów polskich, polecił wprowadzić plan, wypracowany przez inspekcyę szkolną.

Plan ten, podany w formie okólnika do wszystkich szkół wyznaniowych, a więc ewangielickich i żydowskich, zaleca natychmiastowe wprowadzenie:

1) 12 godzin tygodniowo języka rosyjskiego;

2) 4 godzin tygodniowo języka miejscowego uczniów, t. j. niemieckiego lub żydowskiego (! !).

Na zapytanie jednej z nauczycielek, czy może na życzenie rodziców uczniów wprowadzić wykład języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązującego, poza planem, wizytator odpowiedział, że na to należy uzyskać takie pozwolenie, jakie wymagane jest przy zamiarze wprowadzenia języka francuskiego (!), przyczem jednak radził wszczęcie starań raczej o język francuski, niż o... polski.

Słowem, według władz rosyjskich, językiem „miejscowym" w Warszawie jest język niemiecki i żydowski (!), lecz bynajmniej nie polski... Trudno chyba o wymowniejszą ilustracyę „słowiańskości" rosyjskich rządów w Polsce...

„Rada narodowa". Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu polskiego Koła sejmowego, zastępującego dawną „Radę narodową". Przewodniczył p. Kozłowski. Regulamin wydziału poselskiego Koła przedłożył p. Rayski. Zadaniem wymienionego wydziału jest obrona interesów narodowych. Wydział ma też kierować wyborami do Sejmu i parlamentu, udzielać informacyi prasie polskiej, współdziałać w organizacyi pracy społeczno-narodowej w kraju i przygotować materyał dla działalności posłów do Sejmu i parlamentu. Stałą siedzibą wydziału jest Lwów. Wydział składa się z 24 posłów, wybieranych przez stronnictwa, a mianowicie 7 z stronnictwa ludowego, 7 z lewicy sejmowej i 7 z stronnictwa konserwatywnego, klub centrum wybiera 2, t. zw. „dzicy" 1 członka. Projekt regulaminu przyjęto z uwzględnieniem poprawek stylistycznych. Regulamin będzie jeszcze przedłożony polskiemu Kołu sejmowemu do ostatecznego załatwienia. Koło prawdopodobnie nie zbierze się obecnie, lecz dopiero podczas sesyi grudniowej.

Średniowieczne przesądy. Jak wiadomo, żona austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie pochodzi z krwi książąt panujących, tylko jest córką hr. Chotka. Gdy ją arcyksiążę poślubił, otrzymała tytuł księżnej „Hohenberg". Teraz cesarz austryacki wyniósł ją do tytułu „Herzogin". W polskim nie rozróżniamy stopni książęcych, jak to jest w języku niemieckim, że np. jest „Fürst", „Herzog", a potem „Prinz". Tytułować się odtąd ma księżną „Wasza wysokość". Mimo tych tytułów cesarzową austryacką ona nie będzie, ani też dzieci nie będą miały prawa do tronu.

Powszechna służba wojskowa w Anglii. Mnożą się pogłoski, że na rok przyszły rząd wniesie do Izby gmin projekt zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej dwuletniej. Będzie to olbrzymi przewrót w stosunkach społecznych angielskich, ale rząd umotywuje swój projekt potrzebą wszechstronnego przygotowania kraju do obrony lądowej. Przeciwko komu? O tem projekt rządowy zamilcza, lecz się każdy domyśli sam z łatwością.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Ze Sejmu — Zmarnowany czas — Szkoda pieniędzy).* Zapewne dawno już nie było tak bezpłonnej sesyi naszego Sejmu, jak bieżąca. W ciągu pięciotygodniowych obrad nie załatwiono ani jednej ważnej sprawy, ani też Sejm nie uchwalił budżetu. Posłowie gadają i młócą pustą słomę, posiedzenia zajmują pogadanki między mowcami ruskimi a przerywającymi im posłami polskimi. Rusini postanowili tę sesyę „zagadać" i w myśl postanowienia konsekwentnie działają. Przy każdej nawet najdrobniejszej sprawie, która ich faktycznie nic nie obchodzi, dotyczy bowiem jakiegoś powiatu polskiego, albo jakiejś gminy, posłowie ruscy wygłaszają godzinne mowy i zabierają drogi czas. Do obstrukcyi ruskiej przyczynia się lenistwo stronnictw, które zupełnie nie troszczą się o to, żeby naprawdę coś w sejmie zrobić. W czasie posiedzeń brakuje zwykle blisko połowę posłów, a w dwóch wypadkach posiedzenia musiano zamknąć z powodu braku kompletu.

W sobotę 16 b. m. kończy się sesya. Posłowie wracają do domów nie zrobiwszy prawie nic. Naprawdę na tę sesyę szkoda było czasu i kosztów, które ona za sobą pociągnęła.

Austro-Węgry. *(Zwołanie parlamentu — Groźba obstrukcyi — Proces o zdradę stanu.* Jak wiadomo, parlament austryacki zwołany został na 20 b. m. Sesya parlamentu zapowiada się jednak nie wesoło. Powtórne rokowania prowadzone przez rząd celem uruchomienia sejmu czeskiego nie przyniosły żadnego rezultatu i sejm czeski został odroczony. Parlament zbiera się zatem wśród zaostrzonego sporu czesko-niemieckiego i wzmożonej walki niemiecko-słowiańskiej. Czesi i Słowieńcy grożą, że odpłacą sobie rozbicie sejmu czeskiego rozbiciem parlamentu., a dotychczasowe doświadczenie uczy nas, że groźbę zapewne zamienią w czyn.

Winę tego, co się w ostatnich stało czasach, ponoszą wyłącznie Niemcy, którzy wszelki spokój w Austryi uniemożliwiają. Nie mogą oni znieść równouprawnienia innych narodowości, bo są, jak się sami wyrażają: *Herrenvolk*, narodem przeznaczonym do panowania nad narodami słowiańskimi. Niemcom wydaje się, że im należy się w państwie osobne uprzywilejowanie i przewodnie stanowisko. Domagając się tego dla siebie, powołują się na sojusz z cesarstwem niemieckiem. Jest rzeczą zrozumiałą, że inne narodowości w Austryi na żądanie Niemców zgodzić się nie mogą i stąd ciągła wojna, ciągłe zatargi, wstrzymujące rozwój zarówno krajów koronnych jak i państwa.

W tych dniach zakończył się na Węgrzech, w Zagrzebiu w Chorwacyi olbrzymi proces polityczny o zdradę na rzecz Serbii. O przedmiocie procesu swojego czasu pisaliśmy. Przypominamy tylko, że niejaki Nastić napisał broszurę, w której podał, że istnieje między Serbo-Chorwatami tajny związek rewolucyjny, którego zadaniem jest wywołanie powstania w Bośni i Hercogowinie i oderwanie krajów południowo-słowiańskich od Austro-Węgier. Oskarżenie okazało się przeważnie fałszywe i o przeprowadzeniu podobnego zamiaru w czyn poważnym ludziom zapewne się nie śniło. Mimo to chcący zdusić Słowian Węgrzy, przy pomocy szpiclów i nędznych osobników zrobili z tej publikacyi wielki gwałt i oskarżyli 50 kilku Serbo-Chorwatów o zbrodnię zdrady stanu.

Proces zakończył się zasądzeniem 31 oskarżonych, między tymi dwóch na 12 lat, resztę na 4—8 lat więzienia. Dwudziestu kilku oskarżonych uwolniono. O olbrzymich rozmiarach procesu świadczy następujących kilka cyfr: Proces poprzedziło 7-mio miesięczne śledztwo. Główna rozprawa trwała 150 dni czyli blisko 5 miesięcy, uwzględniając, że w ciągu rozprawy były przerwy. Stenograficzny protokół rozprawy obejmuje **5094** bitych stron. Dowiadujemy się z niego, że odrzucono w ciągu rozprawy, ni mniej ni więcej, tylko 1252 pytań i interpelacyj oskarżonych i obrońców, czyli po prostu do głosu ich nie dopuszczano.

Bardzo charakterystyczna jest statystyka świadków: na 291 ogólnej liczby przesłuchano tylko 55 Serbów, 218 zaś t. zw. Frankowców, t. j. madziarońskich Wszechhorwatów, którzy największą nienawiścią dyszą do wszystkiego, co serbskie, a od rządu stałego doznają poparcia Z 824 świadków, przedstawionych przez obronę, wezwano na rozprawę tylko 42, a ogółem z 1932 wniosków obrony przyjęto tylko 77. Obrońcy zapłacili 2530 koron grzywny za ostrzejsze wyrażenia, a kilkadziesiąt było uwięzień wprost ze sali sądowej. Proces ten jest pomnikiem haniebnego ucisku Słowian przez hakatystyczny rząd węgierski.

Zabór rosyjski. *(Wybory.)* W całej Rosyi, a więc i ziemiach polskich, odbywały się w ostatnich dniach wybory do Rady państwa, czyli Izby wyższej, podobnej austryackiej Izbie panów. Polacy nie stracili a nie zdobyli żadnego mandatu, pozostali w dawnej liczbie.

Serbia. *(Smutna rocznica.)* W tych dniach minął rok od ogłoszenia zaboru Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Rocznica aneksyi przeszła w Austryi bez większego wrażenia, natomiast odnowiła bolesną ranę w Serbii. Przypominiała ona bowiem Serbom nie tylko bezpowrotną utratę krajn, o których posiadanie tak się kusili, jak i ich bezradność i słabość, nie pozwalającą im z bronią w ręku dochodzić swych praw...

W dniu 5 października był Białogród widownią licznych demonstracyi antyaustryackich, które powtarzać się odtąd mają przez cały tydzień. Kulminacyjnym punktem ich wszystkich był meeting studencki, odbyty we czwartek. Olbrzymie plakaty, rozlepiane gęsto na ścianach domów, nawoływały stowarzyszenia i korporacye wszelkich odcieni do solidarnego przyłączenia się do zebrania, protestującego przeciw niesłychanemu gwałtowi; właściciele biur i sklepów byli proszeni o zwolnienie swego personalu na czas meetingu lub nawet zawieszenie czynności na cały dzień. Także wszelkie przedstawienia i koncerty miały być odwołane. Słowem, dzień ten miał mieć charakter dnia żałoby narodowej.

Rada miasta odbyła uroczyste posiedzenie nadzwyczajne, na którem burmistrz Wulowicz wygłosił mowę i odczytał protest reprezentacyi obywateli stolicy przeciw aneksyi. Uchwalono też projekt wzniesienia tablicy pamiątkowej, mającej uwiecznić tragiczny dzień aneksyi.

W szkołach naukę zawieszono, zgromadzono jednak dziatwę, aby jej wyjaśnić całą grozę nieszczęścia narodowego.

Sam meeting sprowadził nieomal całą ludność stolicy, a nawet z najbliższej okolicy. Uchwalono na nim w ostrych słowach zredagowany protest przeciw aneksyi, jako »gwałtowi nieznanemu w dziejach Europy«, a spełnionemu przez państwo, mieniące się być cywilizowanem. Po meetingu tłumy ludzi snuły się po ulicach miasta, na których, z domów zwieszały się flagi o barwach narodowych, okryte kirem.

Anglia jest obecnie widownią walki między parlamentem a Izbą wyższą t. zn. Izbą lordów, która to walka sięga głęboko w życie polityczno-społeczne państwa. Izba lordów postanowiła bowiem odrzucić budżet uchwalony przez Izbę niższą. Byłby to pierwszy wypadek od kilkuset lat, weszło już prawie w zwyczaj, że przyjęcie budżetu przez Izbę lordów jest tylko formalnością. Niewiadomo więc, czemby zakończył się podobny konflikt między obu Izbami. Król Edward powołał do siebie kilku znamienitszych członków Izby lordów w sprawie zażegnania sporu. Minister handlu Churchill wygłosił mowę, w której oświadczył, że nie można przypuścić, aby Izba lordów odrzuciła budżet. Byłby to akt gwałtu przeciw konstytucyi i równałby się żądaniu, aby Izba lordów mogła rządy ustanawiać, albo usuwać. Rząd żadnych zmian, proponowanych przez Izbę lordów w budżecie, nie weźmie pod uwagę. Izba lordów natomiast równie energicznie występuje przeciw parlamentowi i rządowi.

Z ostatniej chwili.

Z Wiednia piszą: Rząd bar. Bienertha, stosując się do życzenia, wyrażanego tylokrotnie przez opinię publiczną postanowił wreszcie zorganizować akcyę przeciwko drożyźnie. Komitet ministrów ma w tym celu zaproponować: 1) Zniżenie ceł na zboże. 2) Odpowiednie ukształtowanie handlu zbożem. 3) Zniżenie cen mięsa i pieczywa przez zaprowadzenie odpowiedniej taryfy. 4) Zorganizowanie handlu mlekiem i jarzynami na podstawie współdzielczej z wykluczeniem pośredników. 5) Zniżenie taryfy kolejowej na liniach kolejowych, prowadzących do większych miast.

Groźba dalszej obstrukcyi.

Z Pragi donoszą: Odbyła się tu konferencya czeskich posłów agrarnych, celem wydania odezwy do opinii publicznej czeskiej. Odezwa ta ma umotywować konieczność prowadzenia obstrukcyi w Radzie państwa.

Groźba dymisyi ministrów czeskich.

Z Wiednia donoszą: Obaj ministrowie czescy postanowili podać się do dymisyi na wypadek, gdyby sobotnia Rada ministrów uchwaliła przedłożyć do sankcyi monarszej ustawę zaprowadzającą w czterech krajach austryackich język niemiecki jako krajowy.



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — **Naprawy** we własnej pracowni. CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO i OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.

Telefon 305 Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, „Willa Wenecya" obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.



NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 9.

róg Rynku głównego. Telefon Nr. 708.

wyszło świeżo dzieło p. t.

JASEŁKA (SZOPKA)

Oratoryum ludowe, w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego, zestawił

Ks. LEONARD SOLECKI.

Wydanie piąte, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w elegankiej oprawie 6 K.

Za nadesłaniem przekazem kor. 6.50 wysyła Księgarnia katolicka franco.

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 358 (Czechy).

Dubeltówki „Lankastrówki" z stalową lufą, automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem **Kor. 55.—. 62.—, 75 — i wyżej.**

Dubeltówki „Hammerles" samo naciągające się, bez kurka, nowy model, z trzykrotnem zamknięciem „Greener" z zamkiem bezpieczeństwa **Kor. 112.—.**

Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego za darmo i opłatnie przesłany będzie.

Moczenie w łóżku

usuwa

zaraz podany przez nas sposób

„Czuwaj".

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. Instytut (zakład) Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.

FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH

PIOTR SEIP

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 30.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

CONTRHEUMAN

Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1.50 będzie 1 tuba
" " " K. 5.— " 1 "
" " " K. 9.— " 10 " opłatnie przesłane

Wyrób i skład główny

Apteka B. FRAGNERA

c. i k. dostawcy dworu,

PRAGA-III., Nr. 203.

Uwaga na nazwę preparatu i na wydawcę.

Do nabycia w aptekach.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie

Józef Gorecki, Kraków.

UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Górecki w Rynku.

Fonografy i Gramofony



doskonale funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w **Brüx**, Nr. 346. (Czechy).

Fonografy z dwoma walcami Kor. 9.

Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22 i 26.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką! Niema ryzyka!

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

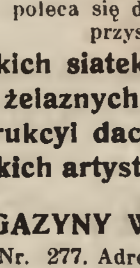
zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.

Instytut „Sanitas"

Velburg, p. 86. Bawarya.

K. Zajączkowski

Kraków, plac Maryacki l. 5.

Specyalny handel art. religij. założ. w r. 1889 poleca na sezon po cenach zniżonych.

Obrazy religijne, rodzajowe i widoki najnowsze artystyczne reprodukcye w ramach i bez.

Ramy do obrazów, portretów, fotografii i t. p. w najnowszych gustownych fasonach. Figury, krzyże kropielnicki.

Książki do nabożeństwa, medale i dyplomy kongregacyjne.

Przyjmuje zamówienia na **portrety** według fotografii i obrazy do ołtarzy — ręcząc za dokładne wykonanie. Znakomite świece kościelne.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.
Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya" obok „Sokoła" przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.
Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze go **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

FABRYKA

Wyrobów z bronzu i srebra naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Kto nie wie co ma swoim krewnym na wesele, imieniny lub na Gwiazdkę kupić, powinien przeglądnąć mój główny katalog z 3000 odbitkami w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który na żądanie każdemu za darmo i opłatnie przesłany będzie.

C. i K. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
w BRÜX Nr. 356 (Czechy).

Złoto na raty!

Każden, co nadeszle K 14, otrzyma zaraz bardzo praktyczny prawdziwy „Plaque" **Złoty zegarek** podwójnie kryty, z pięcioletnią gwarancyą i 14 karatowy **złoty łańcuszek,** modny fason, 56 gramów ciężki, urzędowo znaczony, za K 150·— na raty, według przezemnie podanych, na najdogodniejszych warunkach tylko po K. 5 miesięcznie, **dla Panów i Pań.**

Pierwsza rata może być za zaliczką pobraną.

Węgierski przemysł zegarkowy
Ujbanya (Węgry) 96.
368

Koncesyonowany zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA

M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I. piętro
(róg Linii A-B, nad handlem Wgo Wołkowskiego).

Poleca: kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, fortepiany, pianina, obrazy, biurka, antyki, bižuterye, lampy, pojedyncze sprzęty.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Familijny Kinematograf



oraz **Latarnia magiczna** 33 cm. wysoka z trzema farbowanemi obrazami (Films) i 6 latarnianych magicznych szklannych obrazków $3^1/_2$ cm. szerokie, z lampą naftową z reflektorem i z wykazem do użycia, kompletna w kartonie **16 kor.**

Kinematograficzne żywe obrazy na ścianie mile są widziane tak przez młodszych i starszych. Mechanizm maszynowy jest bardzo dokładny i pojedynczy, także przez każde dziecko z lekkością przeprowadzone być może.

Przesyłka za zaliczką przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 361. (Czechy.

Bogato illustrowany główny katalog, kinematografów, latarń magicznych, parowych maszyn mechanicznych zabaw etc. będzie na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesłany.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 367

Dom wysyłkowy towarów patentowanych
L. Weiss Wiedeń,
II/2 Lichtenauer Nr. 4-F.

---

2 miliony rocznego zapotrzebowania ulubionych widoczków kartkowych.



Uwzględnienia dla rozsprzedających.

Ustawiczne nowości sztucznych kart, piękności pań, miłosne i dziecinne ułożenia, kwiaty i widoki Bożego Narodzenia, noworoczne, Wielkanocne, na urodziny i imieniny, bardzo piękne i stuczne farbami dokładnie wykonane.

10	sztuk sortowanych opłatnie			Kor.	·50
25	„	„	„	„	1·—
50	„	„	„	„	1·70
100	„	„	„	„	3·20
200	„	„			5·50
500	„	„			13·—
1000	„	„			25·—

Piękności i taniości moich kart dotychczas żadna firma nie dorównała. Rozsyła za poprzedniem zapłaceniem zamówienia nad kor. 2 za zaliczką.

c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 355 (Czechy).
Główny katalog z 3000 odbitkami wysyła się na żądanie do każdego darmo i opłatnie.



3000 złotych-doublé

(podwójnie złocone) niezwykle trwałe i silne **ŁAŃCUSZKI**

Zupełnie darmo dla rozpowszechnienia reklamy naszego utworu złote-Doublé (podwójnie złocone) łańcuszki i dla rozszerzenia illustrowanego katalogu **rozsyłamy do każdego** ten bardzo elegancki złoty Doublé (podwójnie złocony) niezwykły i silny łańcuszek za nadesłaniem 1 K. (można markami) lub za zaliczką 1 K. 70 hal.

Eksportowy Dom S. Schwartz
WIEDEN XVII, Hormayrgasse 5.

Hurtowny handel
Jakóba Piekły
w Podgórzu

POLECA

Świece Apollo
oraz
Świece woskowe
we wszystkich wielkościach po cenach fabrycznych.

OLIWĘ rzepakową do wiecznego światła podwójnie rafinowan.

Dla sklepów Kółek Rolniczych
Wyborne Kawy palone
z własnej elektrycznej palarni za pomocą gorącego powietrza.
Kilo po K. 2·70, 2·80, 3·20, 3·40, i 3·80.
5 kilo odwrotnie do każdej stacyi pocztowej.

Słoninę węgierską po cenach najtańszych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holoksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego